



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

AKTUALNOŚCI

Raid katyński dotarł do Kijowa

POLACY

Weekend w Krakowie

REFLEKSJE

Czy trudno było być solidarnym?

W numerze

W Kijowie rozstrzelivano przede wszystkim oficerów – jak zawodowych, tak i rezerwistów. Bykownia – to ukraiński Katyń narodu polskiego. • 2

Moje wspomnienia o tegorocznym lecie należą do najbardziej jaskrawych i radosnych, dlatego że każde spotkanie z Polską to prawdziwe święto. W tym roku pojechałam na spotkanie z Krakowem – pięknym miastem, które uczy historii, w którym żyją tradycje, które pełne jest legend. • 2

Z wolnej trybuny przemawiają ludzie wolni. Przemawiają bez strachu. Słyszę głosy: Anny Walentynowicz, Andrzeja Gwiazdy, Lecha Wałęsy i wielu innych, których nazwiska dziś nie pamiętam. Byłem zachwycony ich odwagą cywilną. • 4

IV Sejmik Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Nowemu prezesowi bili brawa na stojąco



Na II część IV Sejmiku FOPnU przybyło 194 przedstawicieli organizacji członkowskich

3 września br. w Chmielnickim odbyła się II część IV Sejmiku Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Czytelnicy DK pamiętają, że część I Sejmiku miała miejsce 12 marca w Kijowie. Po tych „gorących” wydarzeniach niektórzy nawet prognozowali, że temperatura II części będzie jeszcze bardziej wysoka. Ale wszystko odbyło się godnie i tolerancyjnie.

Na stanowisko prezesa wysunięto dwie kandydatury: Emilii Chmielowej oraz Henryka Strońskiego. Pani Chmielowa zaproponowała również kandydaturę Wandy Sergiejewej, lecz ta nie wyraziła zgody na kandydowanie. W wyniku głosowania prezesem Federacji

ponownie została wybrana Emilia Chmielowa, uzyskując 151 głosów. Henryk Stroński otrzymał 34 głosy.

Kiedy ogłoszono wyniki, prawie wszyscy uczestnicy Sejmiku na stojąco bili brawa Emilii Chmielowej.

Do Zarządu organizacji zgłoszono 24 kandydatury. Zgodnie z

decyzją Sejmiku do Zarządu weszło 16 osób. 69% osób wybrano po raz pierwszy. Są to mieszkańcy Kijowa, Lwowa, Żytomierza, Drohobycza, Charkowa, Użhorodu, Ługańska.

Swą obecnością Sejmik zaszczyli: Senator RP Tadeusz Rzemikowski, dyrektor Biura Polonijnego Senatu RP Artur Kozłowski, Konsul Generalny RP Wiesław Osuchowski, dyrektor Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Krakowie Krystyna Gąsowska i inni. Ogółem na Sejmik przybyło 194 delegatów.

Ciąg dalszy na str. 3

„Zostawiamy sferę słów”



12 września br. w Centrum Prasowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy miało miejsce spotkanie nowego Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej

Jacka Kluczkowskiego

z przedstawicielami mediów ukraińskich. Na wstępie spotkania Pan Kluczkowski wyraził zadowolenie, że spotkanie to ma miejsce właśnie w jego pierwszym dniu pracy.

Po zapoznaniu się z życiorysem Ambasadora warto podkreślić fakt, że jest On doświadczonym dziennikarzem. Przez szereg lat pracował w redakcjach różnych gazet i w wydawnictwach Polski, a w latach 1992 – 1994 był nawet dyrektorem kijowskiego Wydawnictwa „Сілка”. Zapewne stąd tak doskonale włada językiem ukraińskim. Podczas „Pomarańczowej Rewolucji” Pana Jacka Kluczkowskiego można było zobaczyć w Kijowie.

W czasie wspomnianej konferencji nowy Ambasador RP na Ukrainie, zwracając się do dziennikarzy, dobitnie zaznaczył: „To jest moment, w którym zostawiamy sferę słów i zaczynamy konkretną współpracę między Polską i Ukrainą”.

Na liczne pytania dotyczące sytuacji politycznej na Ukrainie Pan J. Kluczkowski często odpowiadał: „Jest to wewnętrzna sprawa Ukrainy”. Wyraził także nadzieję, że demokratyczny wybór Ukraińców będzie długotrwały. „Z całego serca życzę, żeby Ukraina była prawdziwym państwem demokratycznym” – powiedział na zakończenie konferencji prasowej Ambasador RP na Ukrainie.

EKLI

Zgrupowanie Obozów Integracyjnych

Co nas łączy?

Na drugim turnusie obozu harcerskiego, zorganizowanego przez Komendę Hufca ZHP w Sokołowie Podlaskim nad brzegiem jeziora Nidzkiego w Jaśkowie, w pełni tegorocznego lata wypoczywało około 300 osób. Wraz z harcerzami polskimi uroki Ziemi Piskiej poznawała prawie 50-osobowa grupa Białorusinów i Ukraińców ze środowisk polonijnych, zaproszona przez siedlecki oddział Stowarzyszenie Wspólnota Polska.

Ciąg dalszy na str. 2



Przed harcerskim namiotem: Daria Korota, Angelina Łyska, Ludmiła Dyduch, Masza Symonenko, Alina Rudenko



ANONS!
W NASTĘPNYM NUMERZE
CZYTAJ REPORTAŻ
Z 13. ŚWIATOWEGO FORUM
MEDIÓW POLONIJNYCH
(TARNÓW-KATOWICE 5-12.09. 2005 r.)

Pamięć

Rajd katyński
dotarł do Kijowa

Motocyklowy Rajd Katyński, który wystartował 27 sierpnia spod Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie – przez Sokółkę, Grodno, Lidę, Mińsk, Katyń, Orzeł, Charków – dotarł 3 września po południu do Kijowa.

Nad kijowskim odcinkiem trasy patronat objął Konsulat Generalny RP w Kijowie.

W pierwszą sobotę września, w dniu Matki Bożej Pocieszenia, motocykliści z Polski razem z kijowskimi Polakami wzięli udział w Mszy św. w lesie Bykowniańskim. W tym miejscu, zaczynając od roku 1937, NKWD potajemnie nocą grzebało ofiary swoich mordów. Także ofiary zbrodni katyńskiej leżą niezidentyfikowane w tym podkijowskim lesie. Są to internowani przez komunistów sowieckich w roku 1939 polscy oficerowie, rozstrzelani w 1940 roku w więzieniu Łukjanowskim i w piwnicach NKWD, rozmieszczonych w centrum Kijowa. Do dziś liczba ofiar Bykowni nie została ostatecznie wyjaśniona. Historycy uważają, że przekraczała ona 3 tys. osób. Do Kijowa z Kresów Południowo-Wschodnich trafiali przeważnie oficerowie wysokiej rangi.

Mszę św. w lesie Bykowniańskim celebrowali wspólnie: o. Wiesław Pęski SAC i ks. Marek Doszko z Warszawy – kapelan Motocyklowego Rajdu Katyńskiego. W homilii wygłoszonej w języku polskim o. Wiesław SAC powiedział, że w tym miejscu licznych zbrodni i ofiar stalinizmu, trudno, ale trzeba mówić. Po zadaniu ciosu w plecy Polsce przez bolszewików 17 września 1939 roku do Kijowa trafiali ze Lwowa, Dro-

hobycza, Stryja, Łucka i Kowla internowani żołnierze i oficerowie polscy. Sowieci po najeździe na niezależną Polskę chcieli zniszczyć naród polski, dlatego najpierw niszczone najlepszych przedstawicieli tego narodu.

W Kijowie rozstrzelano przede wszystkim oficerów – jak zawodowych, tak i rezerwistów. Bykownia – to ukraiński Katyń narodu polskiego. Bezbożny reżim niszczył Polaków, nie tylko obywateli II Rzeczypospolitej, ale i tych, którzy od wieków mieszkali na Ukrainie. Ilu Polaków spoczywa w tym podkijowskim lesie – nikt nie jest w stanie teraz policzyć. Terror sowiecki przeciwko Polakom trwał dziesiątki lat. I nawet dziś na Ukrai-

nie niektórzy Polacy boją się przyznawać do swojej narodowości.

Te zbrodnie komunistów muszą być nazwane po imieniu – mówił w swoim kazaniu o. Wiesław Pęski SAC – proboszcz kijowskiej parafii Chrystusa Pana. Zwracając się do obecnych kontynuował, że nie chcemy zemsty za te zbrodnie stalinowskie, ale pragniemy prawdy i sprawiedliwości w Chrystusie Panu. Polska kochała i kocha Ukrainę. Dlatego modlimy się o męstwo poznania prawdy, która nas wyzwoli. Dziś nam brakuje tych ludzi nieludsko zabitych i pogrzebanych po kryjomu nocą w lesie przez enkawudzystów. Tym drzewom lasu Bykowniańskiego jest dobrze, bo rosną z ciał niewinnie zamordowanych. Obecnie

modlimy się zarówno za ofiary, jak i za oprawców, bo jesteśmy naśladowcami Chrystusa – zakończył swoją homilię o. Wiesław SAC.

Podczas złożenia wieńców przez motocyklistów polskich u stóp czarnego granitowego Krzyża Ofiar Bykowni ks. Marek Doszko z Warszawy powiedział, że „po Katyniu jesteśmy w Kijowie, gdzie także ginęli z rąk oprawców komunistycznych Polacy”. „Dziś chylimy swoje głowy tu, w lesie Bykowniańskim, przed Wami, Polacy, którzy tyle przeżyliście w tych stronach... Nie trzeba się bać prawdy. Dla nas, Polaków, Bykownia jest symbolem świata bez Boga. Zbrodnicze i bezbożne ideologie potrafiły zatruwać i niszczyć całe narody. Dziś musimy nareszcie zrozumieć, że bez Ducha Bożego jesteśmy niczym... Tylko z Bogiem możemy budować normalną przyszłość” – zakończył swoje krótkie kazanie w Bykowni ks. Marek Doszko.

Po Mszy św. komandor Rajdu Wiktor Węgrzyn wręczył Polakom kijowskim książki, zawierające utwory polskiej literatury pięknej, dziękując za zachowanie polskości na tych terenach, gdzie często samo tylko bycie Polakiem było równoznaczne bohaterstwu.



Wszystkich obecnych na Mszy św. w Bykowni, a zwłaszcza gości z Polski, powitał prezes Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Kostecki.

Dalej Motocyklowy Rajd Katyński wyruszył z Kijowa z flagami polskimi i ukraińskimi na motocyklach do Odessy, Winnicy, Kamieńca Podolskiego, Jazłowa, Lwowa i do końcowego punktu przeznaczenia – Warszawy.

Eugeniusz

TUZOW-LUBAŃSKI

(Zdjęcia autora)



Spotkanie z Polską

Weekend w Krakowie

Za oknami mamy już jesień. Lato powoli staje się miłym wspomnieniem...

Moje wspomnienia o tegorocznym lecie należą do najbardziej jaskrawych i radosnych, dlatego że każde spotkanie z Polską to prawdziwe święto. W tym roku pojechałam na spotkanie z Krakowem – przepięknym miastem, które uczy historii, w którym żyją tradycje, które pełne jest legend. Pojechałam do Krakowa, aby poczuć jego magiczną atmosferę, ale także po to, by odpocząć i trochę rozzerwać się. Do pierwszej stolicy Polski zaprosiła mnie córka mojej przyjaciółki.

Trwał sezon turystyczny. W ostatnich dniach lipca słupek termometru wskazywał +35°C. Mimo upału wielojęzyczne, ciekawskie i niestrudzone tłumy turystów spieszyły na Wawel, aby ujrzeć zamek królewski i katedrę wawelską – miejsce, gdzie koronowano polskich królów a także miejsce ostatniego spoczynku tych, którzy rozslawili Ojczyznę. Tyłuż chętnych chciało zobaczyć znamienite Collegium Maius, aby siedząc w arce przytulnego podwórca Uniwersytetu Jagiellońskiego pomyśleć o odwiecznych prawdach. Śpieszono także, aby usłyszeć słynny „hejnał mariacki”. A jeśli „hejnał mariacki” – to także i Rynek Główny. Tutaj zawsze jest gwarno, o każdej porze dnia i nocy.

W dzień można pocieszyć oczy ołtarzem Wita Stwosza w Bazylice Mariackiej, a w krakowskich

Sukiennicach kupić pamiątki. Natomiast w czasie spaceru po Rynku Głównym można stać się widzem, a nawet uczestnikiem, zaimprovizowanego spektaklu lub koncertu. Tutaj młode skrzypaczki w starodawnych strojach grają muzykę klasyczną, ubrana na biało aktorka-mim przy pomocy śmiesznych grymasów twarzy zabawia publiczność, muzycy w strojach ludowych prezentują polski folklor. Tutaj tradycyjnie już odbywają się uroczystości i masowe imprezy kulturalne. W sobotę, 30 lipca, obchodzono Dzień Małopolskiej Policji. Na uroczystościach z tej okazji obecny był Wiceminister Spraw Wewnętrznych pan Tadeusz Matusiak. Przyszli stróże prawa przemaszzerowali po bruku Rynku Głównego, a następnie złożyli przysięgę. Mieszkańcy i goście miasta mieli okazję obejrzeć występy dziecięcego zespołu „Tatry” z Czarnego Dunajca i Bractwa Rycerskiego z Będzina.

Wieczorem Kraków jest szczególnie czarujący. Na oścież otwarte są drzwi licznych restauracji, pub'ów i kawiarni. Przy ulicy Kanonicznej, która prowadzi do wzgórza wawelskiego, jest „Smak Ukraiński” – miejsce, gdzie znaleźć można wyroby tradycyjnej ukraińskiej sztuki ludowej, a także piwo „Obołoń”.

Kraków to prawdziwy raj dla wielbicielej jazzu i nie tylko dlatego, że tutaj tradycyjnie latem odbywa się festiwal jazzowy (w tym roku jubileuszowy – dziesiąty). Tutaj zawsze zapraszają kluby „Piwnica pod Baranami”, „Indigo”, „Bunkier



Eugeniusz Tuzow-Lubański

Sztuki” i in. A w niewielkim klubie „Kornet” dwa razy w tygodniu grają „zawodowcy” – „Old Metropolitan Band”. Andrzej Jakubiec, kierownik artystyczny zespołu, w rozmowie ze mną wspominał o występach w Kijowie...

Nadszedł dzień wyjazdu. Na pożegnanie nasze polsko-ukraińskie towarzystwo (Elżbieta – programista, Tamara – artystka, Oxi i Damian – krakowscy studenci i ja – dziennikarz) wspięło się na Kopiec Kościuszki. Będziemy pamiętać, że to „wieczny znak niepodległości Polski i solidarności narodów...”

Na moim biurku „mieszka” teraz wesoły smok wawelski. Uśmiecha się zagadkowo... On dobrze wie, że moje serce na zawsze zostało w Polsce...

Natalia SMIRNOWA

(Tłum. D. Jaworska)

PRENUMERATA 2006

10 września rozpoczęła się na Ukrainie prenumerata prasy na rok 2006.

Będzie ona trwać do 15 grudnia.

Koszt prenumeraty „Dziennika Kijowskiego” nie uległ zmianie i wynosi 48 kopiejek na miesiąc, odpowiednio na półrocze - 2 hrywnie 88 kopiejek, zaś na rok 5 hrywnie 76 kopiejek.

Zaprenumerować „Dziennik Kijowski” można we wszystkich urzędach pocztowych Ukrainy.

Drogi Czytelniku, prenumerując „Dziennik Kijowski” - pierwsze i na razie jedyne ogólnoukraińskie pismo Polaków niepodległej Ukrainy - wspierasz ten medialny kielik, sprzyjający odrodzeniu tożsamości narodowej Polaków Ukrainy, kultywujący, często już zapomniane, a przecież bogate tradycje cywilizacyjne naszego regionu.

Czy nie stać Cię na tę niewielką kwotę 6 hrywnie w imię naszej solidarności!?

Ogłoszenia

- Избавление от вредных привычек за один сеанс. Обучение на преподавателя метода Шишко. А/я 510, Запорожье, 69036, тел.: (0612) 224 15 51
- Кандидат в мастера дает уроки шахмат, консультирует, подбирает литературу. А/я 1, Киев-114, 04114. Тел.: 8 097 684 46 45; (044) 432 38 64
- Литература УКРИНФОРМЦЕНТРА по проблемам алкоголя и наркотиков. Тел/факс: (044) 502 19 02; А/я 92, Киев, 02002; e-mail: books@adia.org.ua

Ciąg dalszy ze str. 1

Punkty widzenia

„Cieszę się, że uczestniczyłam w II części Sejmiku Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Bardzo pomyślnie nam poszło, mieliśmy dużo pracy, ale wszystko się odbyło jak najlepiej, na normalnym poziomie. Nie było kłótni, każdy w sposób otwarty mógł powiedzieć, jakie ma zdanie. Miło nam, że byli przedstawiciele z Polski. Atmosfera była bardzo życzliwa.”



Nadzieja Susznicka (Kijów)

„Sejmik był porządnym. Walczyliśmy o prawdę, o demokrację, o naszą historię i historię naszych dzieci. Niech każdy wie o tym, że prawdziwy Polak wszędzie służy swojej Ojczyźnie. Więc niektórym trzeba nauczyć się szacunku dla tych ludzi, którzy pracują. My będziemy nadal pracować! My chcemy, żeby nasze dzieci znały swoją kulturę i nasz piękny język polski!”



Teresa Jędrusińska (Winnica)

Edukacja

Warsztaty polonistyczne A.D. 2005 w Cieszynie

Od 1981 roku w Cieszynie w sierpniu corocznie odbywają się warsztaty polonistyczne dla nauczycieli języka polskiego z różnych państw świata, organizowane przez Szkołę Języka Polskiego i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

W tym roku wypełnił się mały jubileusz – 15 lat, które minęły jak jeden dzień. Pierwsza Letnia Szkoła trwała tylko 3 tygodnie i wówczas, w dalekim 1991 roku, do Cieszyna przyjechało tylko 32 uczestników z 14 krajów, w tym i z Ukrainy. Od 15 lat Szkołą kierują dr hab. Romuald Cudak i dr Jolanta Tambor.

W tym roku celem unowocześnienia swego warsztatu metodycznego, poszerzenia wiedzy z zakresu technik nauczania, zapoznania się z najnowszymi tendencjami w języku, literaturze i kulturze polskiej zdecydowałam się wziąć udział w tym pożytecznym szkoleniu. Na codzienne ośmiogodzinne zajęcia składały się wykłady, seminaria językowe, konwer-

„Rozpoczęliśmy o jedenastej rano, a opuściliśmy salę 10 minut po północy. Sejmik toczył się w bardzo tolerancyjnej atmosferze. W toku wystąpień wykrystalizował się program dalszych działań FOPnU. Cieszę się, że do nowego Zarządu weszli przedstawiciele różnych regionów Ukrainy. Odrodzenie polskości – to sprawa, której warto poświęcać swoje życie.”

Maria Siwko (Kijów)

„Druga część Sejmiku przeszła w wyjątkowo serdecznym nastroju. A stało się tak, przede wszystkim, dzięki dobrej organizacji oraz dzięki opamiętaniu się ludzi, którzy w pierwszej części Sejmiku stanowili bardzo nieelegancką opozycję. Przyznam się, że z ludzkiego punktu widzenia odczuwam ogromną ulgę i satysfakcję, że człowiek, którego kocha i szanuje społeczeństwo polskie Ukrainy nadal będzie prezesem FOPnU.”

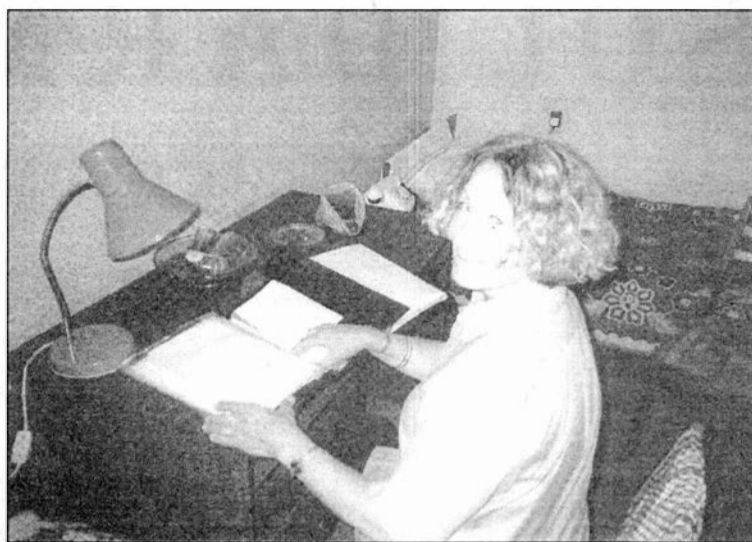


Teresa Dutkiewicz (Lwów)

„Jako młody człowiek jestem zadowolony z tego, że na Sejmiku mogła wykonać się również młodzież. Sporo absolwentów po studiach w Polsce dzisiaj wraca na Ukrainę. Dobrze, że mają dokąd wracać i dobrze, że będą mogli służyć swymi talentami i umiejętnościami. A co dotyczy wyników głosowania, to mogę powiedzieć tylko jedno: dobro przetrwało i będzie trwało dalej!”

Witalij Osmołowski (Żytomierz)

Rozmowa z prezesem FOPnU Emilią Chmielową



„Nie popełniliśmy żadnego błędu politycznego”

– Zgodnie z decyzją Sejmiku jest Pani ponownie prezesem organizacji. Co Pani odczuwa po ogłoszeniu wyników?

– Wiele lat pracowaliśmy nad tym, co było w wielkim zaniechaniu. Po drugiej części Sejmiku ja i moi prezesi, członkowie Zarządu jesteśmy dumni, ponieważ udało się wypracować program naszej organizacji. Dyskusja programowa trwała w 8 różnych komisjach tematycznych i każda komisja składała opracowane wnioski ze swojej pracy do Prezydium. To świadczy o dojrzałości społeczności. To świadczy o tym, że potrafimy w zgodzie dyskutować nad rzeczami ważnymi. Drugą pozytywną stroną było zademonstrowanie jedności Polaków. Oprócz tego obecna była spora ilość przedstawicieli młodego pokolenia.

– Często mówi się o tym, że Polonia ukraińska jest bierna. Co Pani o tym sądzi?

– Nasi ludzie potrafią pracować. Tylko żeby pracować, muszą mieć spokój. Oni nie powinni być rozgrywani, nie powinni czuć się zagrożeni. To, że o Polakach na

Ukrainie mówią dobrze, świadczy o odpowiednio wysokiej świadomości ukraińskich Polaków. Na Sejmik do Chmielnickiego, na przykład, przyjechało mnóstwo naukowców, profesorów, specjalistów wysokiej klasy. Oni stale pracują, ich nazwiska są znane w świecie. Zechciał się do nas dołączyć mecenas, który ma w Kijowie solidne biuro prawne i bardzo nam pomagał w poprawkach do nowej redakcji Statutu.

– Co zamierzacie robić dalej?

– Delegaci, którzy przyjechali na Sejmik, reprezentują środowiska z całego terenu. Ale jesteśmy świadomi tego, że istnieje mnóstwo polskich środowisk na Ukrainie, do których jeszcze trzeba dotrzeć. Ten zjazd nawołuje do zintegrowanych działań wszystkich środowisk polskich na Ukrainie.

– Czy Pani jest usatysfakcjonowana działalnością FOPnU?

– Mam taką naturę, że nigdy nie jestem do końca zadowolona. Kiedy człowiek jest z wszystkiego zadowolony, to sygnał, że przyszedł czas przekazać sprawę komuś innemu.

– Co się zmieni w życiu FOPnU po Sejmiku?

– Po II części Sejmiku ludzie zrozumeli, że nie pozostali na rozdrożu. Pierwsza tura była bardzo niepokojąca. Grupa prowokatorów nie miała prawa w taki sposób zachowywać się na zebraniach. Dziś ludzie na pewno wyjeżdżają z uczuciem ciepła, nadziei.

– Wszyscy wiedzą o wydarzeniach białoruskich. Czy nie bała się Pani tego, że białoruski scenariusz może powtórzyć się na Ukrainie?

– Słuszne pytanie, ponieważ nigdy nic nie wiadomo. A żeby było wiadomo, trzeba mieć opracowaną strategię i taktykę działań i nie dopuszczać do tego, co stało się na Białorusi. Moim zdaniem nie jest to tylko wina państwa. Jest to tragiczna sytuacja i jednocześnie bardzo solidna przestroga dla wszystkich działaczy, którzy powinni rozumieć, że prawidłowe funkcjonowanie organizacji nie jest sprawą prostą. Trzeba zawsze pamiętać: nie możemy popełniać błędów politycznych. Za nasze osiągnięcie uważam to, że Federacja w ciągu długich lat swojego istnienia nie popełniła żadnego błędu politycznego.

– Coraz częściej mówi się ostatnio o jednej, potężnej polskiej organizacji na Ukrainie. Jakiej jest Pani stanowisko w tej kwestii?

– Nie widzę żadnych przeszkód. Trzeba tylko rozumieć, że nie jest to proces łatwy i szybki. Należy opracować wiele momentów. Ten proces wymaga zaangażowania, wiedzy prawniczej i oczywiście zbudowania platformy wzajemnego zaufania.

– A w jaki sposób dzisiaj FOPnU współpracuje ze ZPU?

– Współpracujemy od dawna. Korespondujemy, spotykamy się na różnych imprezach. To nie jest szkoda dla kogokolwiek, na odwrót – do współpracy trzeba dążyć!

Przygotował

Eugeniusz KLIMAKIN

(Zdjęcia autora)



Olga Kalnenko z Ukrainy - I Cudzoziemski Wicemistrz Języka Polskiego 2005 r.

satoria specjalistyczne, dotyczące nauczania języka polskiego jako obcego i literatury polskiej za granicą oraz cykl seminariów poświęconych certyfikacji języka polskiego jako obcego.

Tematyka tegorocznych warsztatów koncentrowała się wokół problemów związanych z tożsamością. Głównymi kręgami tematycznymi były:

- język a tożsamość narodowa (etniczna);
- dialekty (języki regionalne) narodowe;
- polityka językowa;
- semantyka w nauczaniu języka polskiego jako obcego;
- językowy obraz świata;
- stereotypy i autostereotypy;
- pogranicza;
- dylematy wielokulturowości.

Zajęcia były niezwykle ciekawe, dlatego że wykłady prowadzili profesorowie lubiący swoją sprawę, tacy jak: dr hab. Bernadeta Niesporek-Szamburska, dr Romuald Cudak, dr Jolanta Tambor, dr Jagna Malejka, dr Danuta Krzyżyk, prof. dr hab. Ewa Jaskółowa, dr hab. Jacek Warchala.

Corocznie odbywa się tu konkurs „Sprawdzian z polskiego”, w którym biorą udział wszyscy. W 2004

roku zwyciężyła w nim Alla Krawczyk z Ukrainy. Natomiast w tym roku Olena Kalnenko z Ukrainy została I Cudzoziemskim Wicemistrzem Języka Polskiego. (Olena specjalnie na sprawdzian przyjechała z Warszawy z kursu „Polonicum”, organizowanego przez Instytut Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców.) A zaszczytny tytuł Cudzoziemskiego Mistrza Języka Polskiego zdobył Holger Thors z Finlandii.

W dniach wolnych od zajęć braliśmy udział w imprezach kulturalnych, takich jak np. Wieczór Narodów na Rynku w Cieszynie



oraz w wycieczkach do Pszczyny, w Beskidy czy do Krakowa. Jestem szczerze wdzięczny za zaproszenie na te pożyteczne warsztaty i nie ukrywam, że bardzo chciałbym jeszcze niejednokrotnie w nich uczestniczyć.

Piotr KAPCZYK

(wykładowca jęz. polskiego z Izjasławia)

Chwila wspomnień

Jakie to było piękne
i zarazem smutne
na początku

W sierpniu 1980 roku w szarpnym sprzecznościach PRL-u powstały Niezależne Związki Zawodowe „Solidarność”. W tamtych czasach, przycyżony, słucham z radiodbiornika „Rigonda” dobiegające z Gdańska głosy ludzi wolnych. Radio „Wolna Europa” w języku polskim nadaje na swoich falach bezpośrednie relacje ze strajków robotników Stoczni im. Lenina.

Z wolnej trybuny przemawiają ludzie wolni. Przemawiają bez strachu. Słyszę głosy: Anny Walentynowicz, Andrzeja Gwiazdy, Lecha Wałęsy i wielu innych, których nazwisk dziś nie pamiętam. Byłem zachwycony ich odwagą cywilną. Stocznia Gdańska jawiła się w mojej wyobraźni jako wyspa wolności w obozie komunistyczno-koncentracyjnym.

Polacy „zażrali”

Pamiętam jak pewnego dnia, po wysłuchaniu audycji Radia „Wolna Europa”, poszedłem do kolegi, który mieszka niedaleko Placu Lwowskiego w Kijowie. U Cyryla w dużym pokoju przedrewolucyjnej kamienicy siedział gość, Sasza, brodaty lekarz pracujący w pogotowiu. Podniecony tym, co dzieje się w Polsce, zaczynam opowiadać, że to niesamowite, że Polacy powstałi i walczą o swoją i naszą wolność. Mówiłem, próbując pokazać, że solidarność ludzka to coś wspaniałego.

Nagle, zamiast akceptacji, usłyszałem głos Saszy: – Twój Polacy „zażrali”! My ich karmimy, a oni strajkują. Nie chcą pracować, bo my za nich pracujemy. Gdyby nie

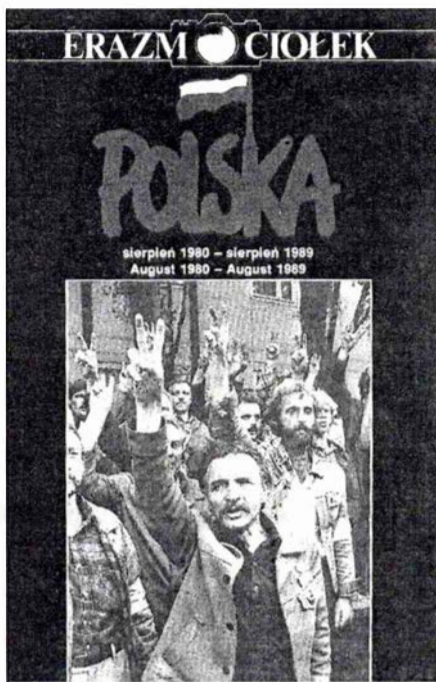
Czy trudno było być SOLIDARNYM?

twoi Polacy, to my mielibyśmy wszystkiego pod dostatkiem, a tak cała żywność trafia do nich.

Nie mogłem słuchać tego, co mówił ten facet, grający rosyjskiego inteligenta. Próbowałem tłumaczyć, że właściwie to nie wiadomo, kto kogo karmi. Ale moje słowa leciały w pustkę, bo Sasza nie słuchał. Wskoczyłem na ulicę, rozumiejąc, że jestem zupełnie osamotniony i bezsilny cokolwiek zmienić w głowach tych ludzi. Gdybym miał skrzydła, to poleciałbym do ukochanej i wolnej Polski z tego sowieckiego łagru, gdzie dla ludzi jest ważniejsze żarcie od wolności.

Skręciłem do pobliskiej winiarni, gdzie zamówiłem szklankę portweinu krymskiego, żeby uspokoić rozdygotane nerwy. Piłem w milczeniu, bo z góry wiedziałem, że tu też nikt nie zrozumie mojej radości, powodowanej tym, iż w Polsce powstała „Solidarność” ludzi dobrej woli. Po szklaneczce wino przynosi pewne ukojenie.

Wychodzę na zewnątrz. Idę ulicą Wielką Żytomierską i wołam do nieba: Moi Bracia Polacy, jestem z Wami całym swoim sercem! Obok mnie przechodzi pijaczek „Napoleon” i pożytycza 3 ruble na butelkę wina. Wracam do domu ocienioną ulicą. Czuję się nadal osamotniony. Otwieram drzwi swego komunalne-



go mieszkania. Włączam odbiornik już nastawiony na Radio „Wolna Europa” i poprzez trzask w eterze słyszę głos wolnej i solidarnej Polski. Relacja na żywo z Gdańska i Warszawy. Myślami jestem w Polsce i z Polakami, a wokół panuje noc obojętności.

Pociąg Moskwa-Berlin

Wtedy, w sierpniu 1980 roku, nie było mowy o wyjeździe do Polski. Chyba tylko jako agent KGB z odpowiednią „legendą” mógłbym

wyjechać z Kijowa do Polski. Ale to byłaby zdrada mego narodu. Z różnych źródeł wiedziałem, iż KGB werbuje agentów, znających język polski, szczególnie na terenie Ukrainy Zachodniej. O tej akcji agenturalnej mógłby dużo opowiedzieć dziś generał KGB w stanie spoczynku Jewhen Marczuk, ale czy zechce?

Z kolei autor tego tekstu pracował wtedy jako zwykły robotnik przy naprawie sprzętu rolniczego, bo nie było nawet mowy o publikacjach człowieka na czerwonym indeksie. Praca w „Ukrsowchozautomatyce” była związana ze stałymi delegacjami. Po to, by w okresie zrywu solidarnościowego być bliżej Polski, załatwiłem sobie za butelkę wódki wyjazd na delegację do wsi Police w obwodzie rówieńskim.

Jadę pociągiem wieczorowym relacji Moskwa-Berlin, który zahacza o Kijów. Z urlopów letnich wracają do swoich koszar na terenie NRD podpići oficerowie sowieccy. Wagon przepelniony oparami alkoholowymi. Na stacji kolejowej Rafałówka mam wysiadać nad ranem.

Macie już dosyć komuny

W czasie podróży rozmawiam z siedzącym obok mnie chłopcem ukraińskim, jadącym do Kiwerca, na różne tematy. Nie ukrywam, że jestem Polakiem. Po cichu zwraca

się do mnie:

– Panoczku, a u was to wrze... Nie chcecie żyty pid komunoju?

Odpowiadam, że po prostu chodzi tu o godne życie człowieka. Przecież strajkują zwykli robotnicy, w imieniu których rządzą komuniści, a oni mają dość rządów tzw. demokracji ludowej. Chłop zgadza się ze mną replikując:

– Żeby tylko Moskale nie wjechali do was na czołgach.

Te słowa usłyszał popijający obok piwo oficer i głośno zareagował, patrząc na mnie:

– A jakże, damy wam wkrótce w d... Zapomnieliście już Pragę. Właśnie w sierpniu 1969 roku byłem w desancie, który wylądował na lotnisku w stolicy Czechosłowacji. Załatwiłszy „pepiczków”, załatwiłmy i Polaczków. Amerykańscy imperialiści i faszyci zawracają wam w głowie. Nasi szybko przywrócą porządek w waszej, Polsce, bo Polaki zażrali. Gdyby nie żołnierz sowiecki, to by Polski w ogóle nie było, bo Niemcy ją zniszczyliby w czasie wojny.

Im więcej mówił ten oficer sowiecki jadący do Niemiec bronić „pokoju”, tym bardziej czułem potrzebę ucieczki z tego kraju, gdzie wszystko jest na odwrót. W tym kraju mogą cię zabić lub torturować, wmawiając ci, że to dla twojego dobra.

Gdy wychodziłem o świcie z pociągu na stacji Rafałówka, to na wschodzie wstawało pomarańczowe słońce. Modliłem się w myślach do Pana Boga, żeby czołgi sowieckie nie zniszczyły NSZZ „Solidarność” i żeby nie przelała się krew narodu polskiego. To było równo 25 lat temu. Wtedy jeszcze wierzyłem, że świat można zmienić na lepszy.

Eugeniusz

TUZOW-LUBAŃSKI

Dorobek edytorski

Wydawnictwa SWPK

Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej, założona w roku 1922 i działająca po wojnie od roku 1957 przy Naczelnej Organizacji Technicznej, zgromadziła już pokąźną biblioteczkę swoich wydawnictw.

Pojawiły się zbiory referatów, dotyczące współpracy polsko-radzieckiej w dziedzinie nauki, techniki i ekonomiki oraz nowości technicznych, wydawane z okazji corocznych konferencji naukowych i seminariów w latach 1976 i 1979 – 1990 (ogółem 13 pozycji). W latach 1987 – 1989 Sekcja wydała 3 tomy „Wspomnień z Kijowa”; w 1987 r. – zbiór 13 prac wspomnieniowych, nagrodzonych w konkursie z 1962 r.; w 1988 r. – zbiór 7 innych prac z tego konkursu i 10 utworów dotyczących Kijowa; w 1989 r. – zbiór 10 materiałów nadesłanych na konkurs z 1987 r. Dziś stanowią one bogate źródło opisów Kijowa z przełomu XIX i XX wieku i okresu późniejszego oraz wspomnień Polaków, którzy tu żyli albo tylko krótko gościli.

Od roku 1999 Sekcja kontynuuje cykl „Wspomnień z Kijowa”, wydając w nim reportaże, eseje, wywiady i wspomnienia, wiążące się z Kijowem lub Ukrainą. W roku 1999 wyszła „Droga przez lata Politechniki Kijowskiej” (tom TV), w



której Janusz Fuksa opisał dzieje Politechniki Kijowskiej w ciągu stu lat (1898 – 1998) jej istnienia. W roku 2000 ukazał się tom V „Wspomnienia z Ukrainy i Rosji” tegoż autora, zawierający reportaże z podróży ze zdjęciami. W roku 2001 wydano tom VI z cenną dla historyków monografią Stanisława Grzymałowskiego „Polska młodzież akademicka w Kijowie 1834 – 1918”. W roku 2002 w tomie VII Janusz Fuksa zamieścił „Kronikę ćwierćwiecza” – dzieje Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej w latach 1974 – 2002 (ze zdjęciami). Tom VIII, który ukazał się w 2003 r., zawierał „Wspomnienia ze studiów w Polite-

chnice Kijowskiej w latach 1951 – 1956” Józefa Olszewskiego (ze zdjęciami).

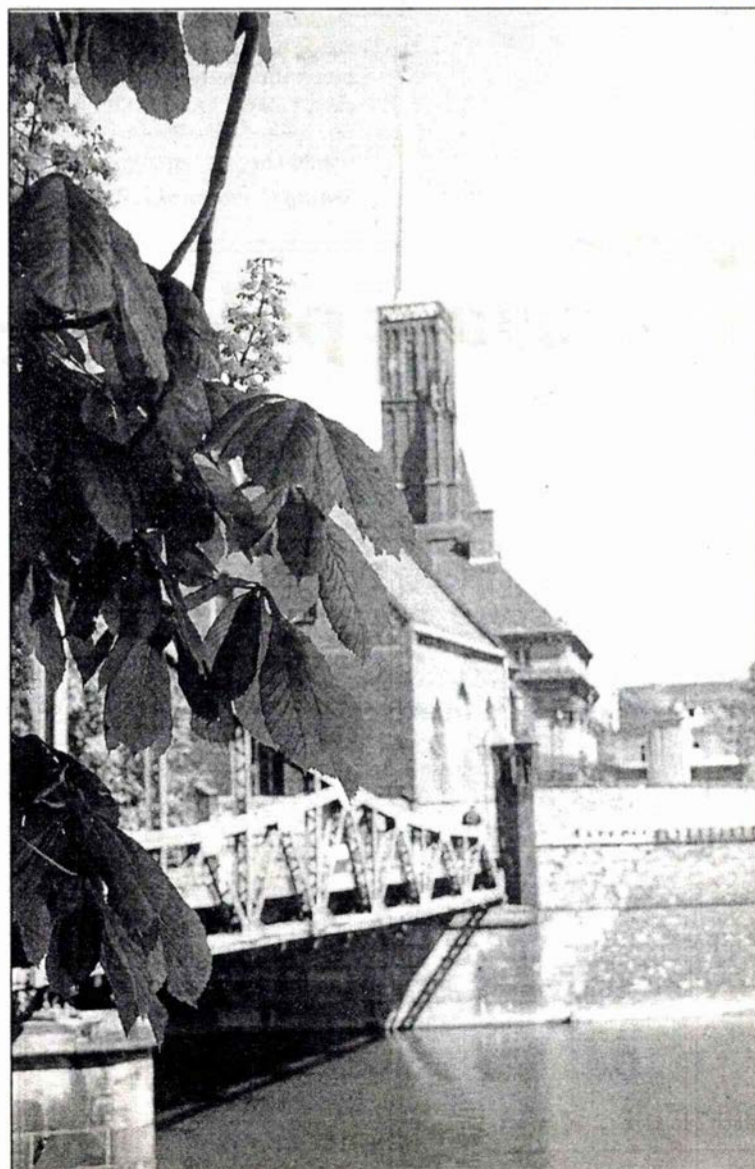
W tym samym roku ukazał się też tom IX ze śpiewnikami pt. „Piosenki rosyjskie i ukraińskie”, zredagowanym przez Janusza Fuskę i Józefa Węgrzyna. W 2004 r. w tomie X ukazały się wywiady Janusza Fuskę „Wspólne dzieje, wspólna praca – rozmowy z kijowianami” (ze zdjęciami). W tomie XI z 2005 r. znalazł się esej Janusza Fuskę pt. „Architekt Horodecki” (ze zdjęciami).

W tomie XII, z tegoż roku pojawił się „Rosyjsko-polski i polsko-rosyjski słownik skrótów” Józefa Węgrzyna, zaś tom XIII zawierał artykuł rektora KPI Mychajła Zhurowskiego „Stuletnia formuła Politechniki Kijowskiej” (ze zdjęciami).

W 2005 r. Politechnika Kijowska wydała po polsku książkę „Układy automatycznego sterowania procesami technologicznymi instalacji wytapiania elektrometalurgii specjalnej” (195 stron) czterech autorów: Władimira Boguszewskiego, Georgija Grabowskiego, Dmitrija Czernega i Władimira Kozuchara. To dzieło naukowo-techniczne przetłumaczył absolwent KPI Józef Węgrzyn z Wrocławia.

BORD

OTO POLSKA



Wrocław. Ostrów Tumski (Fot. E. Tuzow-Lubański)

W pewien listopadowy wieczór Jurek spacerował po podwórku w swej kamienicy, licząc na spotkanie z którymś z kolegów. Podwórko było puste i mgliste. Chciał już zwracać do domu, gdy nagle zobaczył ciemną sylwetkę w kącie obok domku stojącego wewnątrz zabudowań. Kiedy trochę wystraszony zbliżył się, rozpoznał w niej malarza Wasylę. Ten stał milcząco i w prostracji patrzył w dal. Jurek z ciekawości podszedł jeszcze bliżej. Wasyl miał zaróżnioną twarz i był czymś wyraźnie zaniepokojony.

Z cyklu „Jurek”

nie z niego rycerz, może na naszą pohybel, ale to Polak... A na ciebie to aż wstyd patrzeć. Sprzątasz po Moskalach i rozmawiasz w ich biesowskiej mowie... Tfu, gidko na to nawet dywytyjsja. Nawet dzieci nie mam z tobą, bo Pan Bóg nami gardzi!

Słyszac takie krzyki przybiegli Żyd Jośka i zaczął łagodnie kląć. Wasyl wymachiwał przed sobą podobną do gruszki twarzą Nadji rękami, krzycząc: Zgubły

szary, nędzny, wypłowiły płaszcz. Niestety, triumf malarski Wasylę trwał niedługo. Z pokrzywionych drzwi mieszkania rodziny żydowskiej wyskoczył Icyk, który przyglądał się wszystkiemu przez okno, wołając: Dziadzius Wasyl namalował jak dziadzius Szyszkin z Moskwy! Mały Żydek uśmiechał się z uznaniem do sąsiada, trzymając w ręku podręcznik literatury rosyjskiej z „Niedźwiedziami” na okładce poplamionej tłuszczem. Wasyl natychmiast zniknął z horyzontu podwórka.

ARCYDZIEŁO Wasylę

Śmierdziało od niego tanim alkoholem. Teraz Jurek znalazł się już o parę kroków od Wasylę, który wciąż nie zauważał chłopaka i szeptał jak we śnie: Dłaczego, dlaczego tak jest jak jest?..

W chwili, gdy Jurek już chciał uciekać, podпиты malarz jak gdyby się ocknął i rzekł do Jurka po ukraińsku: Szczo my zrobimy z naszoju Ukrainoju? Wystraszony chłopak nie wiedział, co ma na to odpowiedzieć – stał jak zamurowany i milczał. W tym momencie, jak spod ziemi, pojawiła się żona Wasylę – Nadija i zaczęła krzyczeć na męża:

– Tebe bjut', a ty znou za swoje!

Wasylę wybuchnął:

– Mene bjut', ale ja się nie boję za swoju s...u. A wy, niewolnicy, żyjecie jak Cyganie bez swojej ziemi i honoru. Zapomnieliście o tym, że jesteście Ukraińcami. Popatrz na Jurka – od razu widać, że to Lach, chociaż jest jeszcze mały, ale wyros-

suczi dity Ukrainu! Równocześnie sąsiad Jośka wtórował wysokim falsetem: Waj, waj, waj!

Jurek już nie wytrzymał tego bałaganu, chciał uciekać, kiedy raptem Wasylę, jak tygrys, skoczył do mieszkania i wyniósł z pokoju, trzymając wysoko nad głową, obraz z jeszcze nie zastygniętymi farbami olejnymi. Postawił płótno na ziemię i oparł o mur. Jurek poznał ten obraz, bo widział go w podręczniku literatury rosyjskiej. W książce obraz nazywał się „Niedźwiedzie” malarza Szyszkina.

Chciał już otworzyć usta, żeby wykazać się znajomością malarstwa, ale Wasylę wyprzedził go wołając: Nu, szczo bisowi dity?.. Teraz widzicie, do czego jest zdolny prawdziwy Ukrainiec, którego nazywacie pijaczną. Po tych słowach Wasylę stanął w pozie podobnej do Napoleona po wygraniu bitwy pod Auschterlitz. Co prawda nie wyglądał na dowódcę, bo twarz miał sinawą i spuchniętą, a ubrany był w jakiś

Nazajutrz sprzedał obraz na Siennym Bazarze i upił się razem ze śpiewakiem operowym Kulczyckim, który sprzedał swego puszystego kota syberyjskiego „Oniegina” i zapijał wyrzuty sumienia wódką, śpiewając z dramatyzmem fragmenty opery Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin” po rosyjsku, podczas gdy Wasylę w tym samym czasie śpiewał głośno po ukraińsku: „Czornyje browy, browy diwocki...” i „Tyż mene pidmanyla”.

Nad ranem wóz milicyjny przywiózł do domu tych dwóch artystów bez spodni, w kaletkach. Milicjant tłumaczył małżonce Wasylę, że ten wymienił swoje spodnie na bazarze na wódkę, zaś śpiewak Kulczycki przebrał swoje w karty. Gdy Nadija próbowała Wasylę położyć do łóżka, ten buczał coś pod nosem, że sztuka potrzebuje ofiar jak „neńka” Ukraina.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI

Mistrzynie słowa

Powróciły z nagrodami

Nie tak dawno z Przedborza i Mokrych Gór, gdzie w dniach 12-15 sierpnia odbywał się XVI Światowy Festiwal Poezji Marii Konopnickiej, powróciła do Lubaru Jarosława Pawluk. W festiwalu tym uczestniczyła już po raz dziewiąty i, podobnie jak w latach poprzednich, powróciła w swe strony z nagrodą zdobytą w konkursie recytatorskim. Przypomnijmy, że Lubar rozślawił się już w roku poprzednim, gdy to laureatkami konkursu poezji śpiewanej zostały jego mieszkanki – Ludmiła Budim i jej córka Ania.

Tym razem w podróży do Pol-

ski p. Jarosławie towarzyszyła sąsiadka z Baru, uczennica Oleśia Sinczuk, która też została nagrodzona za wykonanie własnych kompozycji muzycznych do słów M. Konopnickiej.

Duże brawa zdobyła jej piosenka „Na fujarce”, którą wykonała akompaniując sobie na fujarce i fortepianie. Pierwsze uczestnictwo w Festiwalu – i taki sukces. Jej występ włączono do koncertu galowego na którym chętnie przygrywała innym uczestnikom, w tym i koledze z Cejlonu.

Ze szczególnym uznaniem publiczność odniosła się do występu Jarosławy Pawluk. Zresztą

od lat znana jest tu, jako poetka, tłumaczka poezji Konopnickiej, autorka poetycznego tomiku „Śpiewaczki gwiazdy przewodniej” (przekłady poezji M. Konopnickiej na ukraiński i E. Ukrainki na polski) oraz laureatka Złotej Odznaki Towarzystwa im. Marii Konopnickiej w Warszawie.

W ostatnich latach Festiwal zaszczycą swoją obecnością prawnuk polskiej poetki Jan Bielecki, który i tym razem wyrażał podziękowania Pani Jarosławie za jej twórczą pracę i gorąco zachęcał ją do pracy nad kolejnymi przekładami.

P. KRAWCZUK

Zgrupowanie Obozów Integracyjnych

Co nas łączy?

Ciąg dalszy ze str. 1

Po raz pierwszy w historii dnipropropietrowskiej Polonii Ukrainę reprezentowało 18 „świeżo spieczonych” harcerzy, którzy przybyli w te malownicze strony pod opieką Heleny Plińskiej i Maryny Borowskiej.

Czas pobytu wykorzystali oni na poznanie największych atrakcji powiatu piskiego, odwiedzili muzea w Praniu, Piszcu, zwiedzili

Ruciane-Nidę, pływali statkiem po Jeziorze Nidzkim.

Równie napięty program czekał na uczestników w samym obozie. Piesze wędrowki, zwiady, kąpiele, zawody strzelectwa sportowego, to tylko niektóre z przygotowanych tam zajęć.

– Idea, która przyświeca programowi, jest pielęgnowanie tradycji, zwyczajów, obrzędów, doświadczeń na przełomie 90 lat harcerstwa na Ziemi Sokołowej

oraz upamiętnianie osób i miejsc zasłużonych – powiedziała Bożena Hardej, Komendantka Hufca ZHP Sokołów Podlaski.

Szkoda że nie bardzo dopisała pogoda i słońca było niewiele, ale radości i uśmiechów nie brakowało. Romantyczne wieczory przy ognisku, wypełnione śpiewem polskich, ukraińskich i białoruskich piosenek, miłe przyjaźnie zawarte pod polskim niebem między dziećmi z naszych krajów na pewno pozostaną w ich pamięci na całe życie.

Urszula PATRICIO

Dla pań

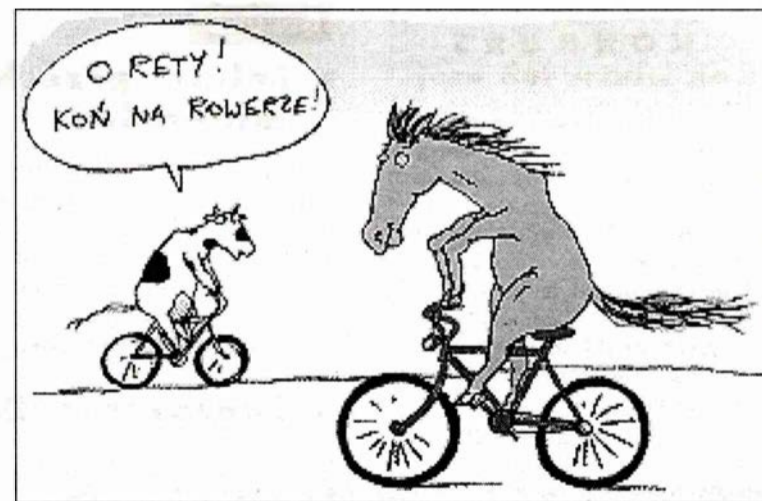
Ach ta MODA!



Na ostatnim rewelacyjnym pokazie mody w Warszawie. Kaja Paschalska polubiła długą suknię i pracę modelki. Na zdjęciu: w finale pokazu z projektantką Agatą Koschmieder.

Nasi milusińscy

Zwierzęce zdarzonka...



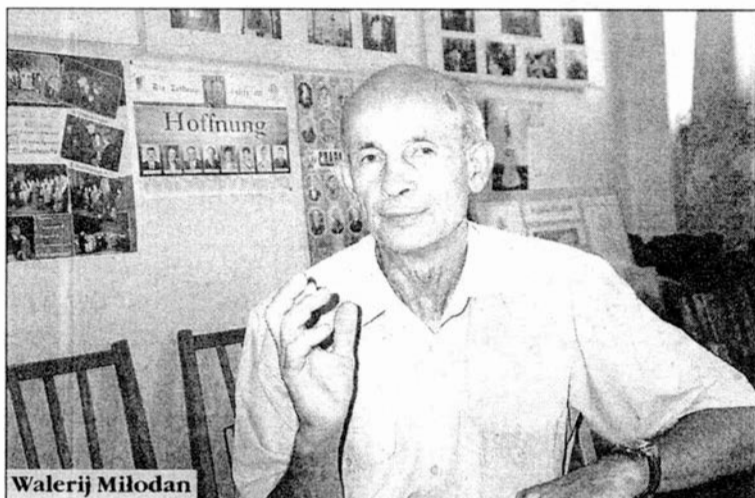
W Sewastopolu na własne oczy

Podczas pobytu na Krymie, po zakończeniu obrad okrągłego stołu (patrz reportaż w Nr 16 „DK”), zwiedziłem kilka miejscowości, do których zaprosili mnie krymczanie – uczestnicy obrad. Byłem m.in. w legendarnym Sewastopolu.

Dlaczego Sewastopol? Ponieważ trochę zdziwiło, a nawet zaszkodziło mi wystąpienie wygłoszone podczas posiedzenia przez prezesa Zrzeszenia Narodowościowo-Kulturalnych Stowarzyszeń Sewa-

to dwa pokoje (około 50 m. kw.). Rzuca się w oczy duża ilość sprzętu: komputery, kserokopiarki, video, komplety gazet mniejszości, w tym „DK”.

Spotykam się z panem prezesem. Dowiaduję się od niego, że Urząd Miasta finansuje działalność ZNKS w charakterze podmiotu budżetowego, tzw. Centrum Narodowościowo-Kulturalnego. Zrzesza ono 33 stowarzyszenia narodowościowe, w tym dwa (!) polskie – „Polonia” i „Jedność”. Liczba Pola-



Walerij Miłodan

stopola Walerija Miłodana. Glorifikował on politykę narodowościową poprzedniej władzy, wzywał do jej kontynuacji, a nawet powiedział, że „epoka Moskale (byłego przewodniczącego DERŻKOMNACU – red.) była dla grup etnicznych Ukrainy epoką rozkwitu społeczeństwa obywatelskiego”.

Słowa te zabrzmiały na tle negatywnych ocen ze strony wielu uczestników obrad, na tle tradycyjnego już malkotnictwa i zebraństwa.

A zatem parę dni później zawiązałem do siedziby ZNKS. Mieści się ona w gmachu Urzędu Miasta. Są

ków w Sewastopolu, wg danych ostatniego spisu, sięga 580 osób (w roku 1989 było ich 682). „Polakom, którzy już tradycyjnie są wielkimi indywidualnościami, jednej organizacji jest za mało” – objaśnia pan Walerij. Należy przyznać, że są oni dość aktywni. Pan prezes na video pokazuje przykłady: fragmenty festiwalu kultury polskiej, audycje telewizyjne przygotowane przez Polaków, a poświęcone pisarzom polskim. Niestety, nie udało mi się z powodu sezonu ogórkowego spotkać się z samymi Polakami.

Stowarzyszenia mogą bezpłatnie korzystać z pomieszczeń Urzędu

U sąsiadów

Miasta: sali konferencyjnej na 700 miejsc, biblioteki, którą m.in. wykorzystują jako pomieszczenie do nauki języków. Zdaniem Walerija Miłodana, sposobem na obecność kultury mniejszości i jej języka w życiu kulturalnym miasta, w radiu i telewizji miejskiej jest własna inicjatywa społeczników. I nikt temu nie tylko nie przeszkadza, a tylko sprzyja.

Dzisiejszy Sewastopol to wielki port marynarki wojennej i siedziba ukraińskiej i rosyjskiej Floty Czarnomorskiej. Miasto nie należy do Autonomicznej Republiki Krym – podlega bezpośrednio Kijowowi. Od momentu swego założenia jest miastem wielonarodowym. 92% mieszkańców posługuje się językiem rosyjskim.

„Na cmentarzu żołnierzy-ofiary wojny krymskiej obok Rosjan spoczywają Polacy, Ukraińcy, Niemcy, Żydzi i inni” – opowiada prezes ZNKS. Walerij Miłodan (ur. w 1937) urzęduje w zrzeszeniu już 12 lat – od początku jego powstania. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w Leningradzie. Zdyscyplinowanie i wykształcenie odczuwa się w każdym jego ruchu. Widać fachowca i trudholika. Pomaga mu jeszcze trzysobowa ekipa. Mimo że wpadłem do niego praktycznie bez uprzedzenia, w szczególności potrafił przedstawić mi sytuację tutejszych Polaków. „My, jako mniejszości, musimy dążyć do wzajemnie korzystnej współpracy z władzami, a nie do jakichkolwiek konfrontacji” – tymi oto słowy prezes wyraził własną pozycję.

Swoje spostrzeżenia o sewastopolskich Polakach podał w „trybie fotograficznym”. Powstrzymam się od komentarzy. Spodziewam się, że nasi społecznicy po przeczytaniu tej wzmianki zrozumieją, że ich celem nadrzędnym jest konkretna praca na rzecz wspólnoty. Chyba że bardziej odpowiada im wyszukiwanie argumentów dla usprawiedliwienia własnej nieudolności.

Borys DRAGIN

(Zdjęcie autora)

Koryfeusze

„Wysoki Zamek był dla każdego z nas tym, czym dla chrześcijanina jest niebo.”

ŚWIAT

(S. Lem,

„Wysoki Zamek”)

FANTAZJI

Stanisława Lema

Świat fantastyki – świat rzeczy nieprawdopodobnych. Nie każdy potrafi pojąć ten skomplikowany twór. Lecz ten, kto zdoła to uczynić, w istocie będzie też w stanie poznać realną prawdę życia.



krótkie opowiadania współczesne i fantastyczno-naukowe.

Potem pojawiły się pierwsze książki, które z czasem zyskiwały coraz większy oddźwięk za granicą, zaś „Solaris”, „Głos Pana” i „Cyberiada” weszły na trwałe do kanonu najsłynniejszych utworów świata fantastyki XX wieku. Ich wartość polega na tym, iż scalają one w sobie zmysłowe bogactwo fantastycznych wizji z dominacją wiedzy naukowej i uzasadnieniem filozoficznym.

12 września b.r. 84. próg życia przekroczył znany polski fantast i filozof Stanisław Lem. Naszemu Czytelnikowi postać tego niezwykle w swoim rodzaju autora oryginalnych utworów przybliży miejsce urodzenia – Lwów. Właśnie temu miastu poświęcił on swoją powieść autobiograficzną „Wysoki Zamek”. Oto jak pisarz ocenia swoje nadzieje na stronach tej, wydrukowanej w roku 1975 książki, będącej swoistym stopem beletrystyki, pamiętnikarstwa i eseistyki: „... spodziewałem się, iż z pomocą takiego podejścia wymaluję portret, czyli mechanizm pamięci, który nie jest dla całkowicie obcą, bezstronną kryjówką, poetyczną pustką, biurkiem duszy z mnóstwem szczelin i schowków, ani mną”.

Wspomnienia Stanisława Lema mają kilka „warstw informacyjnych”. Jedną z nich to życie w gimnazjum z ulubionymi wykładami i profesorami, którzy wywoływali szacunek lub przestraszyli, inna – zachowana w pamięci mapa ulic, kawiarenek Lwowa z lat 30.-40. XX wieku; kolejną zaś to odczucie wolności, które ogarniało uczniów podczas wspólnych wycieczek ścieżkami Wysokiego Zamku, Kaicerwalda, gdzie każdy odsłaniał własne „ja”, gdzie każdy mały mieszkaniec planety miał pierwszą możliwość dotknięcia i bliższego poznania przyrody.

Czytać wspomnienia pisarza – jak pisze krytyk Jerzy Jarzębski – to niezwykle interesujące zajęcie, lecz podchodzić doń należy ze szczyptą krytycyzmu. Przecież (jak zaznacza sam autor „Wysokiego Zamku”) – „Ryzykownym zajęciem jest opisywać lata dziecięce z dalekiej perspektywy, i szczególnie dla ludzi takich jak ja – z „kiepską pamięcią”.

W rodzinnym Lwowie Stanisław Lem rozpoczął studia w Instytucie Medycznym. Przerwał je wybuch wojny niemiecko-sowieckiej. Podczas okupacji hitlerowskiej pracował jako mechanik samochodowy i spawacz. W 1945 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim podjął przerwane studia medyczne. Debiutował w roku 1946, publikując na łamach czasopism

Ten powszechnie znany fantast, pisarz o światowym imieniu, jest interesujący nie tylko jako marzyciel, ale jako filozof, futurolog, człowiek z własną opinią odnośnie problemów dnia dzisiejszego, przeszłości i przyszłości. I jest to opinia człowieka niezwykle zdolnego, obdarzonego nieprzeciętną rozległością i głębią umysłu, opartego na intelektie.

Dziś dla nas Lem to pisarz, myśliciel, który pierwszy spróbował stworzyć estelopedię – encyklopedię przyszłości, który pisał recenzje do książek nie napisanych i opracowywał scenariusze kontaktów z pozaziemskimi cywilizacjami.

Następny, 2006 rok, jest rokiem znanym dla wielbicieli naukowo-popularnej fantastyki. Ukrainie powierzono poczesną misję – przyjąć u siebie „Eurokon’ 2006” – wysokiej rangi zjazd literatów-fantastów, powszechnie znanych gwiazd fantastyki światowej.

W spisie wybitnych wydarzeń są też dwie jubileuszowe daty w życiu Stanisława Lema: 85-lecie urodzin i 40 lat od chwili jego debiutu w literaturze. Stąd też wydaje mi się, iż piękną niespodzianką dla fantastów i wielbicieli tego gatunku byłoby przybycie na ten zjazd wielkiej legendy polskiej fantastyki Stanisława Lema. I oby tak się stało!

Irena KIJAK

Studentka III roku Instytutu Filologii Uniwersytetu Kijowskiego

To i owo

■ Celnicy przechwycili 8 ton minerałów

Przemyt ponad pół tony meteorytów udaremnił celnicy na polsko-ukraińskim przejściu granicznym w Dorohusku (Lubelskie). Meteoryty ukryte były w ładunku kwarcytu, przewożonym z Rosji do Czech. Celnicy znaleźli w nim także ponad 8 ton minerałów o dużej wartości kolekcjonerskiej i muzealnej – poinformowała w piątek rzeczniczka Izby Celnej w Białej Podlaskiej Agnieszka Włodarkiewicz-Łabędzka.

■ Zagrożenie dla Europy

Socjologowie zebrani na VII Kongresie Europejskiego Stowarzyszenia Socjologicznego w Toruniu są przekonani, że to bezrobocie jest czynnikiem, który najsilniej pogłębia nierówności społeczne. W kongresie uczestniczyło 1200 naukowców.

■ Wąsy na wyborczych billboardach

Na warszawskich ulicach trwa wojna. Bronią jest farba, folia samoprzylepna i drukarka komputerowa. Ofiarami padają kandydaci na prezydenta i do parlamentu. Jednym rosną wąsy, innym ktoś zmienia orientację seksualną.

■ Alkobulans pomoże dotrzeć do domu

Władze Łodzi chcą, by po ulicach miasta jeździł alkobulans - samochód do przewożenia osób nietrzeźwych. Do tej pory pijanych do izby wytrzeźwień zawoziła policja lub pogotowie.

KONKURS na wiersz lub esej

„Blżej Nieskończonego” to tytuł konkursu, jaki Poznańskie Duszpasterstwo Środowisk Twórczych ogłasza na cykl wierszy (5-7 utworów) lub esej (4-6 stron znormalizowanego maszynopisu) o tematyce filozoficznej i religijnej, podejmujących problem moralnych postaw współczesnych Europejczyków.

Opatrzzone godłem prace, wcześniej niepublikowane, prosimy przesyłać w czterech egzemplarzach z dołączoną kopertą opatrzoną tym samym godłem i zawierającą: imię, nazwisko, adres, telefon lub e-mail autora. Termin nadsyłania prac: 31 stycznia 2006 r.

Prace prosimy przesyłać pod adresem: Poznańskie Duszpasterstwo Środowisk Twórczych, ul. Wieżowa 2, Poznań 61-111, z dopiskiem „Blżej Nieskończonego” (e-mail: pdstigma.amu.edu.pl). Pula nagród wynosi 7 tys. złotych, ogłoszenie wyników - wiosną 2006 r. podczas forum chrześcijańskiego „Wiara i Kultura”.

W roku 1788 zebrał się w Warszawie sejm, nazywany „wielkim” albo „czteroletnim”. Po długotrwałych naradach ogłoszono wtedy nową ustawę, czyli konstytucję 3 maja 1791 r. Ustawa ta orzekła, że wszystkie religie mogą w Polsce bez przeszkody być wyznawane; tron ma być dziedziczny a władza królewska wzmocniona; po śmierci Stanisława Augusta zostanie na tron powołana rodzina książąt saskich; mieszczanie zyskują równość ze szlachtą pod względem praw i przywilejów; lud wiejski bierze rząd w opiekę; znosi się „liberum veto” i zabrania jakichkolwiek konfederacji. Ustawę tę zaprzysiął król i naród uroczście wśród wielkiego zapalu w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie.

Gdy się to dzieje, narody jak Anglia, Prusy, co obiecywały dać nam pomoc przeciw Moskwie, naraz zwinęły chorągiewkę, wskutek czego carowa mogła z Polską robić, co jej się podobało.

Że zaś nie było żadnej przyczyny do zaczepki, tedy użyła takiego podstępku. Otóż między panami było wielu nieprzyjrzanych konstytucji 3-go maja. Głównymi tymi nieprzyjrzaciami byli: Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski, którego ojciec był na Sybirze i Ksawery Branicki. Oni tedy pojechali do carowej Katarzyny, prosząc o pomoc na przywrócenie nowego porządku.

Oni też, obstając niby za starą szlachecką wolnością, zawiązali w roku 1792 Konfederację w Targowicy, a carowa na obronę tej konfederacji wyprawiła armię złożoną z 100 tysięcy żołnierzy. Wojska polskiego było zaledwie 45000. Pod dowództwem ks. Wirtemberskiego udało się 15000 wojska polskiego na Litwę, zaś pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego 30000 na Ukrainę. Książę Wirtemberski zdradził kraj, rozproszonego bowiem po Litwie wojska nie koncentrował i nie stawiał oporu wkraczającym Rosjanom, książę Józef zaś dzielnie ścierał się w bitwach pod Polonnem, Ziełnicami i Dubienką, mimo to przed przeważającymi siłami musiał się cofać.

Pod Dubienką chlubnie odznaczył się generał Tadeusz Kościuszko, który wrócił dopiero co z Ameryki, gdzie walczył za wolność. Gdy zaś król pruski mimo zobowiązań posiłków nie nadesłał, wtedy Stanisław August na wezwanie Katarzyny II przystąpił do Targowicy.

Nastąpił drugi rozbiór. Prusacy zabrali miasta Gdańsk i Toruń i województwa: gnieźnieńskie, poznańskie, kaliskie z ziemią wielunią, kujawskie z ziemią dobrzyńską, płockie i części województwa krakowskiego, rawskiego i mazowieckiego. Rosja zajęła województwa kijowskie, braclawskie, podolskie, mińskie i części województwa wileńskiego, nowogródzkiego, brzeskoliteńskiego i wołyńskiego. Austria w drugim rozbiórze udziału nie brała. Sejm zwołany do Grodna na dzień 17 czerwca 1793 roku, zatwierdził pod groźbą wojska rosyjskiego drugi rozbiór Polski.

Dobrzy Polacy w nikiem nie widzieli teraz pomocy, tylko w

Z „Albumu królów polskich”

Drodzy Czytelnicy. Proponujemy ostatni już odcinek kroniki monarchów Polski. Dziękujemy wszystkim – tym, którzy z aprobatą przyjęli tę stałą pozycję i starannie wycinali każdy z odcinków, tworząc z nich całą książkę, a także tym, którzy od noworocznego numeru 200 (2003 r.) cierpliwie przeglądali ten reprint antykwarycznej edycji „Albumu królów polskich” znakomitej oficyny Karola Miarki.

Poczet monarchów Polski

Stanisław August
PONIATOWSKI

Bogu i swoich siłach. Zaczęli się zmagać pokątnie, cicho, gromadzić siły, pokrzepiać na duchu. W Warszawie rządził wtenczas rosyjski generał Igelstrom, który bezustannie nastawał na króla, aby liczbę wojska polskiego zmniejszył do 15 tysięcy itp.

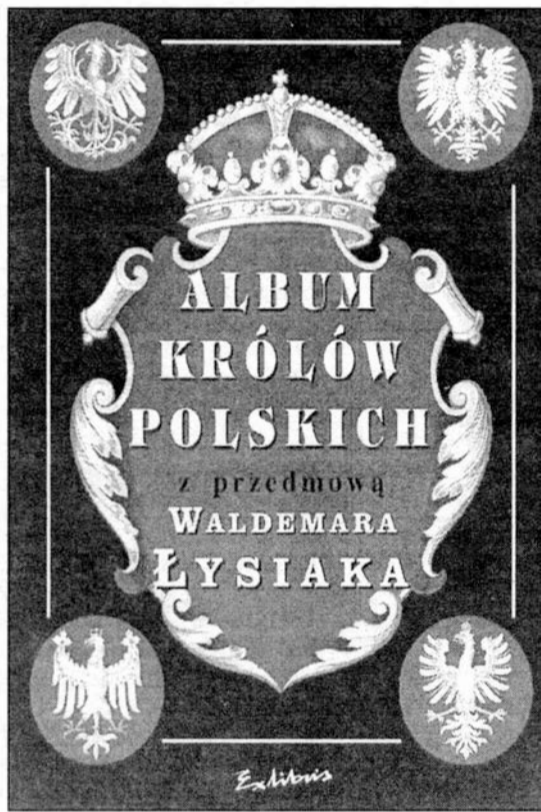
ciągnęła ta ochocza ruchawka aż pod Raclawice.

Dnia 4 lipca 1794 przyszło tutaj do bitwy. Wojska rosyjskiego pod dowództwem generała Tormasowa było 6000, polskiego o wiele mniej. Wojsko polskie walczyło dzielnie, mimo to Rosja zaczynała przeważać siłą i liczbą. Wówczas to atak kosynierów pod dowództwem Bartosza Głowackiego na artylerię nieprzyjacielską przechylił szalę zwycięstwa na stronę Polski. Po tej wygranej ruchawka udała się dalej ku Warszawie. Tutaj najraźniej ze wszystkich uwił się szewc Jan Kiliński. On to mając wielką wziętość u rzemieślników warszawskich, skoro krzyknął, aby się rzucili do broni, natychmiast go usłuchali wszystkie cechy. Wojsko polskie zaś stojące w Warszawie złączyło się z ludem i uderzyło na ośmiotysięczną załogę rosyjską, na ulicach miasta zawrzała krwawa walka; 3000 Rosjan poległo na polu bitwy, reszta zaś razem z Igelstromem uciekła.

Król widząc z okien pałacowych, co się święci, drżał jak listek osiki i wołał: Dzieci, ja z wami, bijcie wroga! – Nawet wszystkich ludzi z pałacu posłał, aby pomagali. Ale na króla teraz nikt nie patrzył! Kościuszko był ich prawdziwym królem, bo naród uważał go za swego zbawcę i obrońcę. Za przykładem Warszawy poszło Wilno.

Wrzało tedy powstanie w kraju na różnych miejscach. Ruszyła się Wielkopolska, gdzie działali generałowie: Józef Wybicki, Henryk Dąbrowski i ks. Józef Poniatowski. Kościuszko przetrząpał Rosjan pod Szczekocinami, ale gdy nadeszli Prusacy, ustąpić musiał przed przeważającymi siłami.

Wojska polskie skupiły się teraz na Warszawie, która wytrzymała kilkotygodniowe oblężenie wojsk pruskich. Wreszcie Prusacy ustąpili, zmuszeni do tego



Tymczasem w głowach i sercach patriotów gotuje się jak w kotle. Madaliński dowodzący dwoma pułkami ułanów polskich, stał właśnie około Ostrołęki. Gdy zaś wojsko jego miało być uzbrojone, pierwszy dał hasło do powstania. Uderzywszy na huzarów pruskich, wszędzie gdzie stali, napadał na nich, bił, a co nie zabił, brał do niewoli. Tak zaszedł aż w Krakowskie. Pod oną chwilę staje w Krakowie Tadeusz Kościuszko, powołany na naczelnika sił narodowych. Co tylko żyje, otacza go jako przyszłego zbawcę. Lud na rękach go nosi, a on w krakowskiej sukmanie chłopskiej, z czerwoną czapczką na głowie, siada na konia i wywijając pałaszem, woła: Dalej za mną Krakowiaki! dalej za kosy i piki, pójdziem ostatnią kroplę krwi przelać za Matkę naszą! A chłopkowie jak zobaczą, że on taki pan, taki sławny generał mówi do nich po bratersku, a prawda mu z oczu patrzy – tak dalej rwać się jeden przez drugiego do kos, do kłonic, do koni i tak złączywszy się z regularnym wojskiem polskim,

wybuchem powstania w Wielkopolsce. Kościuszko zaś, chcąc przeszkodzić połączeniu się sił rosyjskich, wyruszył z Warszawy.

Pod Maciejowicami przyszło do rozprawy. Z razu zwycięstwo się chwiało, niezawodnie byłoby się przechyliło na naszą stronę, coż kiedy generał Poniński dowodzący kilku tysiącami żołnierza nie przybył z pomocą, jak było umówione. Toteż siły polskie uległy w walce z nieprzyjacielem dnia 10 października 1794 roku. Kościuszko ranny, dostał się do niewoli i został wywieziony do Petersburga.

Po nieszczęśliwej bitwie wszyscy zaczęli upadać na duchu. Wojska było jeszcze ze 30 tysięcy, lecz po stracie dowódcy wszelką nadzieję obrony postradało. Każdy tylko myślał, jakby od wszystkiego umyć ręce i wynieść się za granicę. Na Warszawę padła ostatnia trwoga, gdy okrutny Suworow w 50 tysięcy żołnierza zbliżył się pod Pragę, którą tylko Wisła od Warszawy przedziela. Zdobywszy ją dnia 4 listopada 1794, dzikie żołdactwo wpadło tłumem, pałac domy i zabijając nie tylko żołnierzy, ale nawet kobiety, starce i niemowlęta, którym głowy roztrzaskiwano o mury lub też nadziewano na dzidy. Robili oni, co im Suworow kazał, to jest pohlali sobie w krwi polskiej, która strumieniem płynęła do Wisły. W okropnej tej rzezi zginęło 12 tysięcy ludzi, następnie i Warszawa się poddała, wprzód jednak wojsko polskie wyszło i pod Radoszycami rozeszło się do domów.

Teraz dopiero nastąpiło prześladowanie tych, co pierwsi broń podnieśli. Porywano ich, pędzono na Sybir, zamykano w więzieniach, a wszystko dlatego, ponieważ chciano, aby Ojczyzna była wolną i szczęśliwą.

Za karę, żeśmy się wzięli do broni, trzej sąsiedzi nasi postanowili rozebrać Polskę zupełnie. Rosja wzięła Litwę, Austriacy Lubelskie, a Prusacy zajęli Kraków. Stało się to roku 1795. Król Stanisław teraz dopiero przekonał się, jak nierozsądnie sobie postąpił, zdradzając naród, nibawem odebrał też nakaz, aby z Warszawy przyjechał do Petersburga, gdzie mu dano pałac na mieszkanie. Tutaj w trzy lata po rozbiórce Polski umarł na wygnaniu ze zgrozoty.

Widzimy, więc, że przyczyną upadku Ojczyzny naszej były zdradzieckie knowania sąsiadów, przy tym niezgoda szlachty, jako też słaby charakter króla. Wielkość Polski podkopali już poprzedni dwaj królowie, August II i August III. Gdy tyle nieszczęść na Polskę się zważyło, pod przemocą musiała upaść. Toteż historia Polski niech nam obecnie będzie nauczycielką: Pracujmy we wszystkich możliwych kierunkach wytrwale i zgodnie! Nie oglądajmy się na niczyją pomoc, li tylko na pomoc Boską i własną pracę!

– Tak i nam Bóg dopomoże.

Uroczystości

W Politechnice
Kijowskiej

W Politechnice Kijowskiej odbyły się (30.08.05.) uroczystości z okazji rozpoczęcia nowego roku akademickiego. Na Placu Wiedzy zebrał się studenci pierwszego roku, którzy wzięli udział w wiecu z udziałem rektora i przedstawicieli władz, a potem oglądali barwne widowisko słowno-muzyczne z występami zespołów artystycznych Politechniki.

Parada wərblistek i orkiestry wojskowej oraz pokaz taneczny zakończyło zapalenie znicza i wciągnięcie na maszt flagi państwowej. Złożono kwiaty przy pomnikach wybitnych naukowców uczelni. W ceremonii uczestniczyła delegacja Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej.

Po kilku dniach, 2 września, na posiedzeniu komisji z udziałem dziekanów politechniki rektor Mychajło Zhurowski wręczył absolwentowi z 1957 r. Eugeniuszowi Laskowskiemu dyplom od mera Kijowa. Janusz Fuksa przekazał dwóm zasłużonym pracownikom Politechniki złote honorowe odznaki Naczelnej Organizacji Technicznej. Otrzymali je: Wasyl Kowal i Wołodimir Jankowij.

Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej, założona w Warszawie w 1922 r., działa w Polsce przy Naczelnej Organizacji Technicznej od 1957 r., skupiając ponad 300 absolwentów tej zasłużonej uczelni. Prowadzi od lat działalność informacyjno-wydawniczą, służącą zbliżeniu narodów polskiego i ukraińskiego.

Janusz FUKSA

П Р Г

"Dziennik
Kijowski"

приймає замовлення
щодо виготовлення
оригінал-макетів,
набору та верстки
газет, книг тощо.

Звертатися за тел./факс:
(044) 246-61-39

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБ'ЯВЛЕННЯ
(не более 20 слів)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"
вул. Сакаганського, 40/85А
Київ 01033, Україна

Z ADAMEM „NA ŻYWO”

4 października 2005 r. o godz. 17.00 wszystkich chętnych zapraszamy do redakcji "Dziennika Kijowskiego" na spotkanie z autorem licznych publikacji Adamem Jerschiną.

Chęć udziału w spotkaniu prosimy potwierdzić telefonicznie.

RYSOWNICY POLSCY



DLACZEGO?

Dlaczego na niektórych siedzeniach w autobusie odczuwa się najbardziej „rzucanie”?

Podwozie autobusu i osł (przednią lub tylną) możemy traktować jako swojego rodzaju dźwignię dwustronną. Wprawiliśmy w ruch jedno jej ramie (ma to miejsce w chwili najechania na kamień), powodujemy też ruch drugiego ramienia i to tym większy, im ramie to jest dłuższe. Pasażer, który nie chce być narażony na wstrząsy, winien zatem siadać możliwie blisko osi autobusu, które są osiami obrotu dźwigni, nie zaś z tyłu. (Na ogół autobusy nie posiadają siedzeń przed osią przednią). Najlepsze są przeto miejsca w środku, między osiami kół przednich i tylnych.

Dlaczego w nocy głos rozchodzi się lepiej niż w ciągu dnia?

Promienie słoneczne ogrzewają powietrze, które w ten sposób ma wyższą temperaturę. Prędkość rozchodzenia się fal dźwiękowych jest uzależniona właśnie od temperatury otoczenia. Im wyższa temperatura powietrza, tym bardziej głos i dźwięki ulegają załamaniu. Dlatego w nocy jesteśmy w stanie usłyszeć nawet cichą rozmowę przechodniów stojących pod naszym oknem.

Religia w liczbach:

- 52 procent Polaków systematycznie praktykuje katolicyzm (źródło: CBOS);
- 64 procent Polek systematycznie praktykuje katolicyzm;
- 1,8 miliarda ludzi deklaruje wiarę chrześcijańską
- 1,3 miliarda ludzi wyznaje islam;
- 10 tysięcy wiernych może pomieścić największy w Europie Zachodniej mecz w Londynie;
- 25 tysięcy osób może pomieścić największa na świecie świątynia z cegły, kościół Najświętszej Marii Panny w Gdańsku;
- 52 procent Polaków uważa, że udział Kościoła katolickiego w życiu politycznym jest zbyt duży (źródło: OBOP).

Благодійні внески на підтримку "Дзєннїка Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ м. Кїєва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



- Jasiu dlaczego spóźniłeś się do szkoły?
- Bo pewnej pani zginęło 100 zł.
- I co? Pomagałeś szukać?
- Nie! Stałem na banknocie i czekałem aż pójdzie!

- Pacjent pyta się lekarza:
- Panie doktorze, czy wyleczy mnie pan z bezsenności?
- Tak, ale najpierw trzeba ustalić i zlikwidować jej przyczynę.
- Lepiej nie. Żona jest bardzo przywiązana do naszych dzieci.

- Czy jest dyrektor?
- Dla pięknych pań dyrektor jest zawsze.
- To proszę mu powiedzieć, że przyszła żona.

- Pani co roku jest młodszą!
- Dziękuję panu bardzo.
- Za czterdzieści lat będzie pani z powrotem w przedszkolu.

Jak powiedzieć „Kocham Cię” w różnych językach

- japońskim -
“Watakushi wa anata o aishinasu”
- irlandzkim -
“Taim i'ngra leat”
- holenderskim -
“Ik houd van jou”
- hiszpańskim -
“Te quiero”
- greckim -
“S'agapo”

Trzeba tak pomnożyć myśli, by nie starczyło dla nich dozorców.

(Stanisław Jerzy Lec)

Naj... Naj... Naj...

Rowerem po rondzie

35-letni Wiktor Szamotulski z Zielonej Góry przez 25 godzin i 8 minut jeździł rowerem po jednym z zielonogórskich rond. W tym czasie zaliczył 2 tys. okrążeń po 300 metrów każde i przejechał dystans 600 km. Swoje osiągnięcie zamierza zgłosić do księgi rekordów Guinnessa.

Zielonogórzanin wsiadł na rower w sobotę o godzinie 9 rano. Od tego czasu nawet na chwilę nie zatrzymał się. Jadł i pił, pokonując kolejne okrążenia.

Jeśli tak się stanie, będzie to drugi oficjalny rekord zielonogórzanina, wpisany do księgi Guinnessa. Przed czterema laty Szamotulski w ciągu 30 godzin przejechał blisko 700 km.

Doświadczenie to nazwa, którą każdy nadaje swoim błędom.

(Oscar Wilde)

CIEMNA STRONA MIŁOŚCI

To naturalnie zazdrość. Nerozłącznie związana z miłością erotyczną, a im ta silniejsza, im popęd seksualny intensywniejszy, tym tendencja do zazdrości większa. Zazdrość nie tylko chce mieć partnera wyłącznie dla siebie, ale także pragnie zawiązać jego osobowością. Wyłączenie zazdrośnika jest niezwykle trudne. Przede wszystkim on sam powinien uświadomić sobie swoje chorobliwe skłonności. Zazdrość to jego problem, a nie partnera i to zazdrośnik wymaga pomocy. Trzeba pamiętać, że powstanie uczucia zazdrości to wynik poczucia niższości. Taki człowiek jest przekonany, że inni ludzie są lepsi, mądrzejsi, dlatego ustawicznie obawia się, że obiekt miłości może trafić na kogoś lepszego, wartościowszego niż on.

Wydaje mu się, że kontrolując zachowania ukochanej (ukochanego), uchroni się przed niekorzystnymi okolicznościami. A zdarza się, że własne skłonności i pokusy przypisuje partnerowi, ale rozgrzesza wyłącznie siebie. Jeśli to Ty jesteś zazdrośnikiem, pamiętaj, że uczucie to nie pogłębi miłości, ale z reguły wyzwala nienawiść.

O oliwkach

Trudno wyobrazić sobie kuchnię włoską, francuską czy hiszpańską bez charakterystycznego smaku i zapachu oliwek. Oliwki są wysokokaloryczne. Tylko jedna ma aż od sześciu do dwunastu kalorii. Zawierają jednak dużo nienasyconych kwasów tłuszczowych, witamin, potasu i wapnia. Nie każdy polubi je od razu.

A jeśli spróbujemy po raz drugi czy trzeci, przekonamy się do tej zaostrzającej apetyt przekąski. Podajemy je również do aperitifów lub koktajli. Istnieje wiele rodzajów oliwek. Hiszpańskie mają intensywny smak, greckie natomiast są łagodniejsze.

Jako dodatek do potraw najczęściej używa się oliwek czarnych. Nadają się do mięs, makaronów, risotta, pizzy i sałatek. Ostre zielone oliwki często nadziewa się czerwoną papryką, migdałami, są wówczas idealną przekąską podawaną do drinków.

Otwarty słoik uda się nam dłużej przechowywać w lodówce, jeśli na pozostałych oliwkach położymy cienki plasterek cytryny. Można też dolać nieco więcej wody, tak, aby zalewa przykryła oliwki w słoiczku.

REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)
KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku, papieru i strony internetowej.

DZIENNIK
KIJOWSKI



"Дзєннїк Кїївський"
Рєєстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комїтет України
у справах національностей та міграції
Рєдакція газети "Голос України"
Спїлка поляків в Україні
Рєдакція газети "Дзєннїк Кїївський"

Redaktor Naczelný:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Кїїв, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua www.dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska,
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-Lubański,
Anna Żywogłazowa.

Numer przygotowano kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздільна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ "Кїївська правда".

Зам. 3484 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 9 10 11 12 13 14 15 16